plarza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Lwów, 1. Kwietnia 1930. Nr. 7.

# GŁOS PRACY

## Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr.
**Lwów, ul. Piekarska 28. II. p.**
Telefon nr. 35-29.
Konto czekowe 152-848.

**Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca**
**Redakcja i Administracja urzęduje codziennie od 17 do 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt**

Prenumerata
roczna . . . . . . zł 6.—
półroczna . . . . . . „ 3.—
kwartalna . . . . . . „ 1 50
miesięczna . . . . . „ — 50

# Akcja Katolicka a polityka i sprawy społeczne.

Stosunek Akcji katolickiej do polityki czynnej, to zagadnienie bardzo trudne, którego nie rozwiąże zbyt uproszczone hasło: „apolityczność". Zupełna jego realizacja oznaczałaby pozbawienie Akcji Katolickiej wszelkiego wpływu na sprawy najważniejsze, a z drugiej strony konieczną jest ścisła izolacja od poczynań czysto partyjnych. Na temat tej trudnej sprawy ogłasza „Głos Narodu" niezwykle trafne rozwiązanie, które podajemy w całości.

„Kilkakrotnie, mówiac o Akcji Katolickiej", przestrzegał Ojciec św. Pius XI. katolickie organizacje społeczne i religijne przed uprawianiem partyjno-politycznej akcji. Tam bowiem, gdzie jest więcej partyj politycznych roszczących sobie prawo do reprezentowania katolików, akcja taka doprowadziłaby do podziałów wewnatrz organizacyj katolickich i do nadużywania firmy katolicyzmu na rzecz pewnych ugrupowań politycznych.

Słowa papieskie nie zostały wszędzie należycie zrozumiane, a jego zalecenia — odpowiednio wykonane. Zrozumiano je gdzieindziej w ten sposób, jakoby odtad organizacje katolickie nie powinny zajmować się żadnemi zagadnieniami politycznemi (działalnością państwa i jego władz naczelnych, ani zagadnieniami społecznemi praca, kapitał, wartość etyczna obecnego ustroju gospodarczego itp.) i jakoby cała „Akcja Katolicka", do której te organizacje sa powołane, była akcją czysto religijna, więc wyłącznie indywidualne podniesienie religijno - moralne swych członków mające na celu.

Jest to pogląd fałszywy, przeciw któremu sam Pius XI. parokrotnie wystepował. Akcja Katolicka nie może być zwężona i zacieśniona do akcji wyłacznie religijnej. Jest ona — pisał Pius XI. w liście do kard. Bertrama, a powtórzył w liście do Prymasa Hiszpanji, kard. Segura y Sanez z 6. 11. 1929 r. — także „akcją społeczną". Albowiem pisał dalej Pius XI. — ma na celu „rozszerzenie Królestwa Chrystusa Pana" na wszystkie dziedziny życia i wszystkie te dziedziny życia ma odnowić w duchu zasad Ewangelji. Musi więc Akcja Katolicka zająć się także i sprawami politycznemi, które — pisze Ojciec św. — należą do zadań państwa; tylko winna trzymać się zdala od wszelkiego rodzaju akcji partyjnej".

Mamy tu wcale jasne odróżnienie spraw politycznych od spraw partyjnych... Akcja Katolicka winna zajmować się między innemi sprawami państwowemi, politycznemi; nie może zaś prowadzić polityki partyjnej. Na tem polega ograniczenie, którem ją obciąża Pius XI.

W tym właśnie duchu wydał biskup Lozanny i Genewy, Mgr. Besson, świeżo zarządzenie, które zasługuje na to, by je także i w Polsce znano. Zarządzenie obejmuje 5 zasad:

1. Katolickie organizacje nie są politycznemi organizacjami i nie mogą być niemi. Nie mogą uprawiać żadnej politycznej propagandy. 2. To się jednak nie odnosi do katolickich związków politycznych (tj. stronnictw), a członkowie katolickich organizacyj mogą, rzecz zrozumiała, do nich należeć. 3. Członkowie katolickich organizacyj nietylko mogą, ale powinni interesować się zagadnieniami polityki. 4. Potrzebne do Akcji Katolickiej wychowanie musi mieć religijne podstawy; winno jednakże obejmować także studjum politycznych kwestyj i obowiązków obywatelskich. 5. Nie wystarcza samo „polityczne" wychowanie. Chcemy, żeby nasi diecezjanie nietylko wyznawali zdrowe zasady polityczne i starali się o ich przeprowadzenie, ale, by ponadto życie swoje całe dostosowywali do nauki Kościoła.

Przytoczyliśmy te pięć punktów biskupa genewskiego, ponieważ jasno i wyraźnie określają, co wolno, a czego nie wolno organizacjom należącym do Akcji Katolickiej.

Zarówno ze słów Ojca św., jak i biskupa Bessona wynika, że katolickie organizacje nie mogą prowadzić partyjnej propagandy, t. zn. oświetlać zagadnień politycznych czy społecznych, z

punktu widzenia programu i dążności poszczególnych partyj, choćby katolickich. Natomiast nietylko mają prawo, ale i obowiązek — studjować te zagadnienia z punktu widzenia zasad i nauki Kościoła katolickiego.

A zatem nie powinny tych zagadnień wykluczać — jak się to często dziś także w Polsce dzieje — z programu swych prac. Bardzo to pięknie i chwalebnie, że nasze katolickie organizacje rozwijają taką żywą działalność misyjną. Nareszcie zaczynamy czuć z Kościołem powszechnym, zaczynamy być katolikami, którzy podzielają troski Stolicy Apostolskiej i pomagają jej na równi z zagranicą. Ale sprawy misyjne nie wyczerpują jeszcze treści szerokiego pojęcia: „rozszerzenie królestwa Chrystusowego“. Dlaczego tak mało miejsca w akcji naszych katolickich stowarzyszeń zajmują sprawy społeczne i życie społeczne, także przecież, jak dzikie kraje w Afryce, potrzebujące światła religji Chrystusowej?

Przeglądamy stale sprawozdania pewnej organizacji katolickiej młodzieży, sprawozdania z pracy kół po całej Polsce. Z ubolewaniem stwierdzamy ciągle jedne i te same tematy obrad i referatów: — masonerja, żydzi, Najśw. Panna Marja w poezji polskiej, zasługi Kościoła dla Polski itp. Ani jednego referatu o katolickiej teorji państwa (źródło władzy, władza a społeczeństwo, obowiązki obywateli itp), ani jednego referatu z zakresu zagadnień społecznych (katolicki pogląd na własność, kapitał i praca, organizacja gospodarcza, zawodowa itp.)... Taka Akcja Katolicka niezdolna jest osiągnąć tego celu, który jej Stolica Apostolska wyznacza: — rozszerzenie królestwa Chrystusowego w świecie! Przynieść zaś może nawet pewne szkody. Przyzwyczaja bowiem ludzi do sądzenia, że religja nic nie ma wspólnego z życiem społecznem, gospodarczem i politycznem: pokrywa się więc z tendencjami laicyzmu i socjalizmu, i tym złym siłom nieświadomie, w najlepszej wierze, pomaga.

---

## Prasa katolicka jest misją nieustającą.

Pisać o doniosłości prasy w dzisiejszych czasach znaczyłoby udowadniać, że po nocy następuje dzień, lub że obwód koła jest okragły.

Gazety są dziś jedną z głównych arterji rozprowadzającą siły odżywcze do wszystkich dziedzin życia ludzkości.

W gazetach pisze się dzisiaj o wszystkiem i o wszystkich. Tematem dzisiejszej prasy jest polityka i prawodawstwo, sądownictwo, literatura i sztuka, Kościół, religja i szkoła, handel i przemysł, zbrodnia i występek. Wciska się ona wszędzie do pałacu i suteryn, do chaty wieśniaczej czy lepianki, do biura i restauracji; czytają ją w domu, na ulicy i w podróży. — Wszędzie dociera, wszędzie jest obecna.

W zmaterjalizowanych naszych czasach mówi się powszechnie, że „pieniadze rządzą światem.“ Do zdania tego należy dodać, że i prasa rządzi światem. — Prasa dziś co do rozmiarów działania więcej znaczy, jak żywe słowo.

Porównajmy te masy, do których przemawia kaznodzieja, z masami, do których przemawia gazeta. Kaznodzieja mówi raz lub dwa razy w tygodniu, w oznaczonym czasie i miejscu, gazeta wszędzie i zawsze. Kaznodzieja w najlepszym razie przemawia do tysiąca słuchaczy, gazeta może przemawiać do setek tysięcy i miljonów. Śmiało można powiedzieć, że prasa to kaznodzieja ludzkości. Jej amboną — wszelkie środki materjalne i naukowe, słuchaczami świat cały.

**Wszyscy prawie wiedzą, czem jest wogóle prasa, ale nie wszyscy katolicy rozumieją dokładnie, czem jest dla Kościoła i religji prasa katolicka.**

Przyznają wszyscy, że to dziedzina życia bardzo doniosła, ale ustosunkowują się do niej często bardzo obojętnie.

Nawet katolik, mający pretensję do przymiotnika „dobry“ mało się zastanawia, jaką kupuje i przez kogo redagowaną czyta gazetę. Te sprawy mało go interesują. Główna rzecz wyczytać w gazecie, co się dzieje w świecie, w polityce, w sprawach gospodarczych, o nowościach literatury czy sztuki, ważniejsze wypadki ze sportu czy kroniki i na tem koniec.

Czegoż więc można żądać — czego? O zbrodniach, występkach, o których w gazecie donoszą, te artykuły „dobry“ katolik poznaje po nagłówkach i z zasady nie czyta. Zapomina jednak, że przeczytane one będą w domu przez jego dzieci lub domowników. —

Rodzice starają się wychowywać dzieci jak najuczciwiej, najbardziej po bożemu, a mimo to nie dopatrują się, jak jad bezwstydu i demoralizacji powoli sączy się po kropelce do tych niewinnych serc, zatruwając anielskie dusze właśnie z gazet przez nich zakupionych i przyniesionych do domu.

**Katolik z zimną krwią niejednokrotnie potrafi czytać w gazecie o napaściach, oszczerstwach i obelgach rzucanych na Kościół, księży, wiarę i religję, a często i bluźnierstwa przeciw Bogu.** Może się i odezwie w nim sumienie katolickie, ale cóż robić. On nie ma możności ich obronić — usprawiedliwia siebie — na to są księża. Boleje nieraz nad tem, ale na drugi dzień tą samą gazetę znowu kupi. Nie kupiłby może więcej, ale do niej się przyzwyczaił, tak, że trudno mu się z nią rozstać. Zresztą prawdziwie katolickich gazet nie ma wiele, i nie są wszędzie kolportowane. Więc znowu mu trudno nabyć. Zapomina jednak, że jeśli tych gazet wiele nie ma, to on sam winien, łożąc grosz na gazety wrogie jego sumieniu katolickiemu i Kościołowi, zamiast tym groszem właśnie przyczynić się do utrzymania gazety katolickiej.

Papież Pius X. powiedział: **„Naprózno będziecie budować kościoły, odprawiać misje, zakładać szkoły, wykonywać dobre uczynki wszelkiego rodzaju, wszelkie wasze zabiegi będą daremne, jeśli nie będziecie umieli używać broni odpornej i zaczepnej, jaką jest katolicka szczera prasa.** Dzisiaj lud chrześcijański bałamuci się, truje i niszczy przez bezbożne gazety,‘.

Papież Pius IX. w mowie do dziennikarzy, którzy przyśli złożyć Mu hołd, powiedział między innemi: „Czasy nasze wymagają znacznie więcej obrońców piórem, niż głosicieli prawdy na ambonie.“

Papież Leon XIII. specjalnie zwrócił w swych pismach uwagę katolików na doniosłość prasy katolickiej, pisząc: **„Ci wszyscy, którym rzeczywiście leży na sercu dobro religji i społeczeństwa, niech stosownie do majątku swego popierają pra-**

**sę. Dobry katolicki dziennik jest misją nieustającą.“**

Obecny Papież Pius XI. wygłaszając przemówienie z okazji mianowania ks. Antoniego Claed'a arcybiskupem Kuby, oświadczył przy tej sposobności, że gdyby św. Paweł żył w naszych czasach, zostałby spewnością dziennikarzem, nie jako tęgi stylista, ale jako siewca nowego ducha. Podobnie jak św. Paweł, rozgłosił ewangelję — powiedział Ojciec święty — zapomocą swoich pism na całym świecie, podobnie płomienny jego duch użyłby jak najszerszej prasy dla propagandy chrześcijaństwa. Prasa jest przecudownym środkiem propagandy.

Zadania i doniosłość prasy zrozumieli należycie wrogowie Kościoła. Założyli potężne dzienniki. Cała prasa dzisiaj niemal całego świata jest w ich rękach. Z nich to potokami rozlewa się na cały świat trucizna i jad materjalistyczny dla dusz katolickich.

Czy żywioły katolickie wysłuchały i spełniły nakaz swych Ojców Kościoła i Papieży?

Co katolicy dziś czynią, aby, jeśli już nie zakładać nowe pisma, to przynajmniej utrzymać i zapewnić byt istniejącym?

Niektórzy może odpowiedzą: **Katolicy nie mają tyle pieniędzy, co nasi wrogowie.**

**Nie potrzeba miljonów ani setek tysięcy złotych, aby katolicką gazetę utrzymać. Trzeba groszowych składek miesięcznie oddanych przez wszystkich katolików. Trzeba dobrej woli, chętnego wspierania i propagandy pisma.**

**Przyjmijcie Kochani Przyjaciele - Czytelnicy jako przykazanie nakaz moralny: „Będziesz czytał i propagował tylko pisma katolickie, a przyczynisz się wielce dla sprawy katolickiej.**

**Łuk.**

# W pogoni za pracą.

## Tydzień emigranta.

Celem spopularyzowania problemu emigracji w szerokich sferach społeczeństwa i zrealizowania projektu budowy Domu Wychodźtwa Polskiego, szereg towarzystw społecznych z Polskiem Towarzystwem emigracyjnem na czele, przystąpił do zorganizowania w najbliższym czasie r. b. „Tygodnia Emigranta Polaka“. — W akcji tej bierze również żywy udział Urząd Emigracyjny.

Miarodajne przedstawienie zagadnienia emigracji w Polsce oraz szereg uwag na temat, związany z imprezą „Tygodnia“, podaje dyrektor Urzędu Emigracyjnego p. Bolesław Nakoniecznikoff. Oto one:

— Emigracja w Polsce — sięga w swych przyczynach głęboko w problemy ludnościowe i gospodarcze naszego organizmu społecznego. Jeśli weźmiemy pod uwagę natężenie ruchu emigracyjnego w Polsce Odrodzonej, to widzimy, że wzrasta ona stale z roku na rok. W **roku kalendarzowym 1929 wyjazdy zagranicę w celu poszukiwania** pracy dosięgły cyfry 250.000 **Olbrzymia ta cyfra odpowiada mniej więcej połowie naturalnego przyrostu ludności w Polsce, którą obliczają na pół miljona rocznie. — Cały ten przyrost w trzech czwartych pochodzący ze wsi polskiej, nie może znaleźć warsztatów pracy na wsi, nie może również otrzymać pracy w miastach, gdyż przemysł nasz narazie nie jest w stanie w całości go pochłonąć.** — Z tych i innych powodów emigracja w Polsce jest zjawiskiem stałem, a troską naszą winno być ujęcie jej w karby ruchu ściśle zorganizowanego.

Nad rozwiązaniem tego problemu pracuje dotychczas rząd przez swe władze emigracyjne oraz niewielka grupka działaczy społecznych. W akcji tej nie bierze jednak udziału olbrzymia większość społeczeństwa, o którego moralną siłę winne się oprzeć dalsze w tym kierunku usiłowania. Zamierzona impreza „Tygodnia Emigranta“ powinna spopularyzować wśród społeczeństwa potrzebę opieki nad emigracją i tem samem ułatwić dalsze poczynania instytucyj społecznych, dając im szerokie oparcie o ogół.

W sprawach emigracyjnych stoimy przed dwoma koncepcjami: albo waloryzowanie naturalnego przyrostu ludności w kraju przez rozszerzenie tempa życia gospodarczego, albo też waloryzowanie, jeśli nie całości, to części tego przyrostu — poza granicami kraju. Pójście po linji pierwszej koncepcji, wymaga olbrzymich środków finansowych, specjalnych warunków naturalnych oraz dogodnej konjunktury. Gdy organizm nasz gospodarczy okrzepnie, będziemy mogli nad koncepcją tą bliżej się zastanawiać — w okresie obecnym jednak wszystkie nasze wysiłki winny zdążać ku jak najkorzystniejszemu pod względem społecznym i gospodarczym zorganizowaniu naszego ruchu emigracyjnego w kraju.

Musimy mieć przedewszystkiem na widoku interes jednostki, poszukującej pracy zagranicą, a następnie interes kraju, aby ruch ten w bilansie naszego życia gospodarczego nie wnosił ujemnych cech, lecz w bilansie ogólnonarodowym przysparzał nowych wartości.

W pracy tej nasze organizacje społeczne mogą odegrać ogromną rolę. Należy jednak w całem społeczeństwie polskiem obudzić czynne zainteresowanie emigracją i w tym kierunku niech „Tydzień Emigranta“ stanie się heroldem światła, ułatwiającego poznanie tej tak ważnej dziedziny naszego życia społecznego.

# Odezwa Ks. Kardynała Prymasa Polski o emigracji.

Poza granicami Rzeczypospolitej żyje nieledwie siedm miljonów Polaków, czyli czwarta część narodu; odliczając tych, którzy w ościennych państwach, jako mniejszość narodowa, siedzą na starych sadybach swych praojców, dorachowujemy się pięciu miljonów właściwych wychodźców, którzy stale bytują poza rodzinnemi środowiskami życia polskiego. A liczba tych naszych tułaczy życiowych idzie wzwyż. W dopiero co ubiegłym roku opuściło kraj blisko ćwierć miljona ludzi, nie licząc stutysięcznej rzeszy, która z każdą wiosną wyjeżdża na roboty rolne do Niemiec. Dalsze krocie wyruszą w ciągu roku, aby się osiedlić w obcych krajach, zwłaszcza pozamorskich.

Opatrzność Boża policzyła niewątpliwie narodowi matryologię, którą jego wychodźtwo

przeżywało wtedy, gdy nie było się komu ująć za tułaczami polskimi. Dzisiaj niepodległość nakłada na nas obowiązek zatroszczenia się także o ich dolę. Słusznie spodziewają się oni tego po macierzy w swem opuszczeniu i niedostatku wśród obcych, często narażeni na wyzysk i poniewieranie, wynaradawianie a nawet uwikłanie w sieci bezbożnego radykalizmu i wywrotu rewolucyjnego.

Już wielki czas, abyśmy sobie uświadomili swoje powinności wobec emigracji i ogromu pracy, który nas w tym względzie czeka.

Wśród organizacyj, które mają starania o wychodźtwo, chlubnie wyróżnia się „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie“ z główną siedzibą w Warszawie. Zakreśliła sobie obszerne zadanie, bo poza dziedziną duszpasterską, zleconą Prymasowi Polski, pragnie ogarnąć całokształt zagadnienia emigracyjnego. Jej cechą i zaletą jest nawiązywanie do tego co wychodźcę najsilniej wiąże z krajem i co wskutek tego najmocniej na niego działa, czyli do zwyczajów ojczystych, do uczuć narodowych, do wyniesionych z rodzinnych stron zasad moralnych, wierzeń religijnych. Pojmując to zadanie jako świętą misję, wniosła w swą ruchliwą działalność pierwiastki ideału i poświęcenia, czem zdobyła sobie zaufanie sfer rządowych i społeczeństwa.

W roku ubiegłym objąłem protektorat nad „Opieką Polską“ i odtąd ściśle, z nią współpracuję, popierając jej zabiegi i ciesząc się jej rozwojem. Z prawdziwą radością powitałem utworzenie wielkopolskiego oddziału „Opieki Polskiej“ w Poznaniu i powstanie gęstej sieci filij lokalnych na terenie mych archidiecezyj.

Ruch ten powinien ogarnąć potężną falą całą Polskę, wychowując społeczeństwo do świadomości obowiązków względem tej części narodu, której stosunki nie pozwalają korzystać z błogosławieństwa niezależnego bytu pod strzechą rodzinną. Z pomocą kraju powinna „Opieka Polska“ dotrzeć swym zbawiennym wpływem do każdego osiedla wychodźców polskich, aby żaden z nich nie czuł się zapomnianą sierotą, lecz miał tę świadomość, że na każdym kroku jego pielgrzymstwa życiowego czuwa nad nim troskliwie oko macierzy.

W tej myśli gorąco polecam cele „Opieki Polskiej“ kapłanom i całemu społeczeństwu, jako jeden z najważniejszych działów służby narodowej.

**Ks. Kardynał August Hlond**
**Prymas Polski.**

## Społeczna rola Kościoła.

„Osservatore Romano“ w artykule p. t. „Kotwica zbawienia“ w ten sposób pisze o dzisiejszych stosunkach w przemyśle:

„Jakąż wartość ma ogólny wzrost bogactw, jeżeli za cenę podwyższenia dochodów człowiek skazany jest na odgrywanie roli koła w maszynie gospodarczej, jeżeli jest całkowicie zaabsorbowany przez państwo, jeżeli jego życie moralne i duchowe szwankuje, a jego zbawieniu wiecznemu grozi niebezpieczeństwo? Zapomina się, że nie człowiek istnieje dla przemysłu, lecz przemysł dla człowieka, W młodym robotniku, wstępującym do fabryki, by pracować na chleb, fabrykant powinien dostrzegać nietylko siłę mięśni, interesującą go ze względu na zdolność zarobkową robotnika. Kościół widzi przedewszystkiem w robotniku człowieka, dziedzica nieba, to znaczy istotę, która bez względu na wszelkie rozważania ekonomiczne, ma niezaprzeczone prawo do życia religijnego, do ratowania duszy. Całkowite nierozróżnienie kwestji społecznej przez klasy przodujące w okresie liberalizmu doprowadziło warstwę pracującą do utraty charakteru chrześcijańskiego.

Dla wielu kapitalistów „interesy głód złota i mammona“ są jedynym celem. Kościół natomiast swoje wielkie zadanie widzi w zbawieniu dusz, w dopuszczeniu wszystkich dzieci bożych do szczęścia wiekuistego i ułatwieniu im zdobycia w odpowiedniej mierze szczęścia ziemskiego. Zna on żądania i potrzeby wiernych i popiera usprawiedliwione żądania robotników.

Pamiętając o obietnicy Chrystusa, danej uczniom: Szukajcie najpierw Królestwa bożego i sprawiedliwości jego itd., Kościół dąży do urzeczywistnienia chrześcijańskiego porządku społecznego na ziemi. Przypominamy słowa nowego kardynała - arcybiskupa Verdier z Paryża o wielkim problemie społecznym: Mówcie robotnikom, że Kościół troszczy się o wiele ich żądań, których słuszność uznaje. Mówcie im, że Kościół dba o szczęście człowieka nietylko na tamtym świecie, lecz także i na tym. Mówcie im, że ma on świadomość, iż wiele zdziałał dla tego zadania w przeszłości i że może zapewnić współczesne i przyszłe pokolenia, iż uczyni pod tym względem jeszcze więcej“.

Opierając się na tem przepuszczeniu, współczesne życie społeczne może spokojnie zaufać Kościołowi. Tu jest kotwica zbawienia, a jest ona silna.“

## W Polsce zaginęło 6 miljonów hektarów ziemi.

Od dłuższego czasu odbywają się w Polsce ciekawe poszukiwania, **mające na celu wykrycie sześciu miljonów hektarów ziemi, ukrytej przez niewiadomych sprawców i w niewiadomem miejscu. Pewne jest tylko, że nie zostały one wywiezione, a tylko ukryte w sposób niesłychanie trudny do ujawnienia.** Poszukiwaniami zajmuje się cały sztab fachowców.

Cała ta historja nie jest przytem ani dowcipem, ani fantazją, chociaż przychodzi wszelkie rzeczy najfantastyczniejsze. Historja to wcale nie wesoła, a przedstawia się następująco:

Od państw zaborczych **otrzymała Polska prawie 39 miljonów hektarów obszaru.** Obliczenia te sprawdził Główny Urząd Statystyczny i doliczył się o jeden miljon mniej. Pocieszano się, że zaszła tu jakaś omyłka i przeprowadzono drugie obliczenie, na podstawie spisu powszechnego z roku 1921. Obliczono skrupulatnie wszystko, nawet te tereny, które nie były objęte spisem (Górny Śląsk i kilka powiatów Wileńszczyzny). Brak okazał się jeszcze większy — **bo o 6 miljonów hektarów.** Szukano tej pomyłki w różnych innych obliczeniach: podatku gruntowego, wykazów gminnych i — ani śladu! **6 miljonów hektarów, czyli obszar ziemi dwa razy tak duży jak Belgja, przepadł jakby kamień w wodzie.** Zbadano bliżej obliczenia

przedwojenne, stwierdzające te 39 milj hektarów i uznano je za bezwątpienia dokładne.

Przez kilka lat najtężsi fachowcy starali się znaleźć ten zaginiony obszar lub chociażby — gdzie i w jaki sposób zaginął. Wszystko to pozostało bezskuteczne. Przeprowadzono nowe pomiary w kilku województwach centralnych i obliczenia z katastrów istniejących w innych województwach potwierdziły tylko fakt — **zaginięcia 6 miljonów hektarów.**

Najgorsze jest to jednak, że chodzi tutaj nietylko o ambicję naszej statystyki ani o czysto akademickie zagadnienie — jaki jest obszar państwa polskiego, a o bardzo realne interesy materjalne publiczne i państwowe. Dowiadujemy się więc, że z tych sześciu miljonów hektarów ziemi. które gdzieś zaginęły, nie wpływa żaden podatek gruntowy i **skarb państwa traci na tem corocznie niemniej jak 6 miljonów złotych.** Tracą jednak i sami podatnicy z tego powodu, że część z nich. **ci, którzy ukrywają te 6 miljonów hektarów,** płaci mniej, niż ci, którym podatek gruntowy jest wymierzany według faktycznej ilości posiadanej ziemi.

To jednak nie wszystko. Gdyby chodziło o ziemię pokrytą wodami, bagnami lub inne nieużytki. strata byłaby niewielka. — Faktem jednak jest, **że znajduje się w tem conajmniej 4 miljony hektarów ziemi uprawnej.** Oczywiście, nie leży ona odłogiem. Ktoś te ukryte obszary uprawia i zbiera z nich plony. Pomimo tego przynosi to wielkie straty ogółowi rolników i pozostałej ludności, **gdyż zbiory z tych 4 miljonów hektarów ukrywają się przed wszelką statystyką urzędową.**

Omyłki, jakie z tego powodu zawiera urzędowe obliczenie zbiorów płodów rolnych w Polsce wynoszą od **1 do 37 proc. jak to stwierdził sam Urząd Statystyczny. A chodzi tutaj n. p. o 3 miljony kwintali pszenicy, wartości 120 miljonów złotych. 10 miljonów kwintali żyta wartości 240 miljonów złotych.**

Powie ktoś — cóż to obchodzi przeciętnego obywatela, czy Urząd Statystyczny podał zbiór pszenicy lub żyta o kilka miljonów mniejszy? Niestety. ma to wielkie znaczenie, bo na podstawie tej statystyki stwierdza się nadmiar czy brak żywności w Polsce, wydaje zakazy wywozu, gromadzi „rezerwy zbożowe“. zakupywane zagranicą ustala ograniczenia przemiałowe oraz cały program polityki rolnej rządu na tych fałszywych cyfrach, doprowadzających do fałszywych wniosków i zarządzeń. **To już nie są sprawy tylko statystyków, a najżywotniejsze interesy rolnictwa i całego kraju.**

Na jak absurdalnych podstawach opiera się często polityka rządu, ustalona na podstawie tej fałszywej statystyki, świadczy przykład z chmielem w roku 1928. — **Źródła urzędowe obliczyły zbiór chmielu w tym roku na 17.200 kwintali, a ponieważ w roku tym dowieziono jeszcze z zagranicy 1.600 kwintali, wynikało, że cały zapas chmielu w Polsce wynosi 18.800 kwintali. Tymczasem sam wywóz zagranicę chmielu wyniósł w tym roku 21 tysięcy kwintali czyli o 2.200 kwintali więcej niż go było wogóle w Polsce.** A przecież niezależnie od wywozu zagranicę, duże ilości chmielu zużyły browary w Polsce. Obliczenia zbiorów dokonane przez urzędowych statystyków pominęły więc połowę faktycznej ilości chmielu.

Trzeba przyznać, że Główny Urząd Statystyczny przyznaje się do swoich braków i **wytrwale szuka tych 6 miljonów hektarów od kilku lat.** Jeśli jednak i znajdzie je w całości i naprawione będą na przyszłość wszystkie błędy, jakie z tego powodu popełniono w ciągu 10 lat, to nie zmienia to w niczem naszych zastrzeżeń, które zresztą nie uchybiają uczonym polskim. Polska więcej niż inne kraje kieruje się statystyką i to jest wielki błąd, bo chociaż bez statystyki nie można się obejść, to jednak w Polsce dużo się jeszcze musi zmienić, żeby statystyka mogła się stać dobrym drogowskazem dla polityki państwa.

## Rolnictwo więcej warte jak górnictwo.

W roku 1929 **wywieźliśmy z Polski towarów wartości 2.813 miljonów złotych,** podczas gdy **wartość przywozu wyniosła 3.113 milj. złotych.** Z powyższego wynika, że **niedobór równał się 300 milj. zł.** W roku ubiegłym jednak niedobór był daleko większy. Musimy podkreślić, **że poprawa naszego obrotu zagranicą nastąpiła głównie dzięki wysiłkom rolnictwa.** I rzeczywiście: w r. 1929 wywieźliśmy zboża , mąki i kasz za 164 milj. zł., czyli trzykrotnie więcej, niż w 1928 r. Grochu i fasoli wywieźliśmy za 43 milj. zł. Wywóz ziemniaków i przetworów ziemniaczanych dał nam w 1929 r. 20 milj. zł., a w r. 1928 — 18 milj. zł. Za cukier otrzymaliśmy z zagranicy 134 milj. zł., czyli wywóz ten wzrósł o 32 proc. Za wszelkie nasiona zapłacono nam 46 milj. zł. (zwiększenie 18 proc.). Za artykuły lniane, jak makuchy, włókno i siemię otrzymaliśmy 32 milj. zł., a za wszelkie pasze, jak otręby i inne makuchy 59 milj. zł.

Niemniejszą zwyżkę wykazują artykuły hodowlane. Otóż w roku 1929 wywieźliśmy mięsa za 88 milj. zł., czyli o 30 proc. więcej, niż w okresie poprzednim. W tym dziale wywóz bekonów wzrósł 24-krotnie. Poza tem wywóz świń żywych dał nam 183 milj. zł. Wywóz jaj dał 143 milj. zł.. a nabiał wogóle — 234 milj. zł. Wywóz masła wzrósł przytem o 33 proc. Do tego doliczyć trzeba wywóz pierza, skór itp. artykułów hodowlanych. które dały nam 70 milj. zł. Poza tem wywóz drzewa i wyrobów drzewnych wyraża się w kwocie 482 milj. zł. Razem produkty rolnicze i leśnicze dają sumę 1672 milj. zł., co stanowi bez mała 60 proc. ogólnego wywozu. Na resztę przypada przemysł i górnictwo. Jeżeli leśnictwo zaliczymy do odrębnej gałęzi produkcji, wówczas okaże się, że udział właściwego rolnictwa wynosi w 1928 r. — 980 milj. zł., co stanowi 29,1 proc. ogólnego wywozu, a w r. 1929 już cyfrę 1190 milj. zł.. co stanowi 42,3 proc.

Jeśli oddzielimy produkcję roślinną od hodowlanej, to produkcja roślinna wraz z odpowiedniem przemysłem rzuciła na rynki zagraniczne produktów za 570 milj. zł., a produkcja hodowlana za 617 milj. zł. Widzimy więc. że żywotność produkcji hodowlanej jest znacznie silniejsza, niż produkcji roślinnej.

I rzeczywiście, nasze świnie, kury i krowy dostarczyły o 30 proc. więcej materjału na handel zagraniczny, niż cały nasz przemysł górniczy wraz z naftą i koksowniami.

## W Kanadzie.

Wrócił świeżo z Kanady prof. Wójcik ze Lwowa, zabawiwszy tam od 6 października 1929 do połowy lutego 1930. Prof. Wójcik bawił tam śród ludu polskiego i ruskiego, badał życie kulturalne i gospodarcze naszego ludu, starał się zetknąć z jak najszerszemi warstwami, aby jak najwięcej informacyj przywieść do Polski o położeniu tam emigrantów. Z rozmowy z prof. Wójcikiem podamy tu parę dat, które winny zaciekawić naszych czytelników.

Bawi w Kanadzie ludu polskiego około 120.000. Tylko maleńka część tego ludu trzyma się większych miast i fabryk w zachodniej części kraju, cała masa mieszka w częściach środkowych i wschodnich i szuka zajęcia w gospodarstwach rolnych na farmach. Ludność polska po miastach jest tak rozdrobniona, że nie można myśleć o uratowaniu jej dla polskości. Inaczej przedstawiają się stosunki na farmach, na których ludność polska tworzy już pewne skupienia i liczy wielu zamożniejszych właścicieli farm. Ludność ruska liczy ponad 300.000 i żyje z ludnością polską zazwyczaj w zgodzie. Na zebraniach, jakie prof. Wójcik urządzał, byli prawie zawsze Polacy i Rusini.

Między polską ludnością rolniczą w Kanadzie należy rozróżnić emigrantów najdawniejszych, którzy przybyli do Kanady przed 30 laty, następnie emigrantów późniejszych i świeżych.

Emigranci najstarsi mają się z reguły dobrze. Posiadają własne farmy po 160 akrów (stokilka hektarów tj. ok. 200 morgów) i duże gospodarstwa, niektórzy wykupili już sąsiadów angielskich i mają farm po kilka, a nawet po kilkanaście. Mają się bardzo dobrze i dobrze gospodarzą. Posługują się już w dużej mierze maszynami, gdyż robotnik jest drogi i niekiedy trudno go znaleźć.

Emigranci, którzy przybyli później, mają się gorzej, ale i oni po największej części pracują już na własnych farmach.

Najgorzej jest świeżo przybyłym. Jeśli jeszcze ci nowi przybysze przybyli do Kanady z pieniądzmi i mogli sobie kupić własny grunt, własny sprzęt gospodarski i żywy inwentarz, stanęli odrazu dość mocno. Jeśli zaś przybyli bez pieniędzy, dostali coprawda pole od rządu, ale musieli to pole naprzód czyścić z krzaków i z korzeni i nie mogli sobie dać rady. Jeśli szczęśliwymi byli, jeśli udało się im znaleźć w lecie zajęcie u bogatego farmera i uskładać trochę dolarów, aby się później lepiej urządzić na swojem.

Dzięki głównie naszym kolonistom olbrzymie przestrzenie Kanady są zajęte pod uprawę zbóż i wielkie elewatory przy dworcach kolejowych gromadzą zboża na wywóz.

Ale są jeszcze dalsze obszary wolne, na których jeszcze wiele tysięcy emigrantów mogłoby znaleźć miejsce dla siebie. Zresztą farmerzy angielscy chętnie sprzedają swoje farmy i emigrant za samą spłatę zaległych opłat i podatków może farmę nabyć.

Potrzeba się jednak naszym ludziom do klimatu Kanadyjskiego, który jest od naszego ostrzejszy, przyzwyczaić. Lato jest tam krótkie. Potrzeba się zwijać z zasiewami, a później ze zbiorami.

Ludność pali w zimie drzewem z własnych zazwyczaj lasków na farmie.

Księży polskich tam niema, ale wielu zakonników, którzy tam pracują, nauczyło się, jak oblaci niemieccy w Winnipeg, po polsku i szczerze obsługują ludność naszą.

Istnieją zatem Polacy także w Kanadzie i powodzi się im tam nie najgorzej.

Wyjazd od nas do Kanady nie jest tak trudny jak wyjazd do Stanów Zjednoczonych, jest jednak ograniczony. Ale linje okrętowe, przewożące emigrantów z Europy, mają na własność wiele tamtejszych linij kolejowych i szerokie przestrzenie pól, przeznaczonych i podzielonych w szachownicę na farmy. Te to linje okrętowe we własnym interesie starają się ułatwić emigrantom wyjazd.

Tych parę uwag o Polakach w Kanadzie. Interesują się oni żywo starą ojczyzną, tak jak my interesujemy się nim.

Sprawozdanie prof. Wójcika jest ważne ze względu na emigrację. Z.

## Krótki przegląd polityczny.

Senat przyjął budżet na rok 1930-31 z małemi zmianami, budżet wrócił do sejmu. Z obrad senatu nad budżetem podnieść należy przyjęcie rezolucji sen. Makarewicza, wzywającą rząd, by ogłosił, że pijaństwo u oficerów i żołnierzy jest rzeczą hańbiącą i pociąga za sobą degradację oficera a ukarania żołnierza i by potępił pojedynki w armji i uznał je za niezgodne z honorem. Przyjęto też rezolucję sen. Thulliego wzywającą rząd, by przy podziale mandatów kolonjalnych przez Ligę Narodów starał się też o mandat dla Polski. Nie przyjęto niestety rezolucji sen. Thulliego, żądającą, by rząd w szkołach nie naznaczał nauczycieli innego wyznania religijnego, niż większość dzieci. Za tym postulatem katolickim szkoły wyznaniowej nie głosowały kluby katolickie: narodowcy i Piasta.

Mamy znów przesilenie gabinetowe, które wybuchło dość niespodziewanie po dwumiesięcznych rządach prof. Bartla. W sejmie postawił klub PPS. wniosek wyrażenia wotum nieufności min. Prystorowi, który pozbawił socjalistów wielu posad tłustych w Kasach chorych, zaś ChD. i klub narodowy wniosek taki przeciw min. oświaty Czerwińskiemu. Niepewnem było, czy te wnioski uzyskają większość w sejmie, bo walka PPS. z Prystorem mało obchodzi prawicę i centrum, za wnioskiem zaś nieufności dla Czerwińskiego z powodu niedostatecznego uwzględnienia religji w wychowaniu młodzieży szkolnej nie wiedzieć, czyby głosowała lewica, której się kierunek obojętny względem religji raczej podobał. Wtem niespodzianie wypowiedział premjer Bartel mowę w senacie w tonie bardzo ostrym, zwróconą przeciw parlamentowi, a potem solidaryzował się z Prystorem i Czerwińskim. Skutek tego był taki, że znalazła się większość dla uchwalenia wotum nieufności Prystorowi, a w następstwie Bartel podał się do dymisji.

Niespodzianką było dla wszystkich powierzenie marszałkowi senatu Szymańskiemu misji utworzenia gabinetu. Szymański konferował z przedstawicielami wszystkich stronnictw. Gabinetu jednak nie udało mu się złożyć i z tej misji zrezygnował.

Pan Prezydent poruczył następnie tworzenie gabinetu posłowi p. Janowi Piłsudskiemu, młod-

szemu bratu p. Marszałka. Może p. Janowi Piłsudskiemu uda się złożyć gabinet. gdyby jego konferencje z klubami w tym kierunku spełzły na niczem, może p. Prezydent oddać misję tę w ręce p. Marszałka. Chodzą również wieści, że p. Prezydent rozwiąże Sejm i rozpisze nowe wybory.

Przypuszczamy, że nim numer ten naszego pisma dojdzie do rąk czytelników, ważne w tym kierunku decyzje zapadną.

# Z ruchu katolickiego.

**Bitków** *Życie religijne* Od czasu powstania u nas placówki kościelnej rozwinęło się tutaj bujnie życie religijne stowarzyszeń pobożnych. Prócz Różańca Żywego i Apostolstwa Modlitwy rozwija się między starszymi Dzieło Rozkrzewiania Wiary, które już z chwilą powstawania liczyło ponad 60 członków i rokuje nadzieję dalszego rozpowszechniania się. Natomiast wśród dziatwy działa Dzieło Najświętszego Dziecięctwa Jezus, obejmujące prawie wszystkie dzieci szkolne.

*Wzór szkoły.* Od kilku już lat pracuje tutejsze nauczycielstwo owocnie nietylko w swym zawodzie, któremu z całym zapałem się oddaje, lecz także wiele działa społecznie na terenie szkoły a i poza szkołą. Owocami pracy społecznej w szkole są takie dzieła, jak bibljoteka szkolna, kasa oszczędności, koło młodzieży harcerskiej męskiej, dożywianie dziatwy mlekiem w szkole. Na szczupłe grono nauczycielskie w Bitkowie to bardzo jest wiele (dużo). Pracę tę pełną zaparcia słusznie bardzo pochlebnie oceniły władze szkolne swem oświadczeniem, że szkoła w Bitkowie jest jedną z najlepszych w powiecie nadwórniańskim.

---

**Wołczuchy.** Dnia 16 marca br. odbył się w tutejszej parafji w sali domu T. S. L. wielki wiec protestacyjny przeciwko prześladowaniu Chrześcijan w Rosji.

Na wiec przybyła cała ludność obóch wyznań tak, że sala była przepełniona.

Pięknie i rzewnie przemawiał ks. proboszcz Alisiewicz z Wołczuch jako naoczny świadek, tych zbrodni bolszewickich, a któremu przed kilku niemal tygodniami, udało się przedostać z grupką wiernych do Polski.

Słowa jego szczere, malujące straszne katusze i męki jakie przechodzą katolicy w bolszewji, wyciskały łzy słuchaczom

Fakty bluźnierstwa i walki z Bogiem i wszelką religją jaką prowadzi bolszewicki rząd, zdziczenia i zwyrodnienia tamtejszej młodzieży, jakie naprowadzał Przewielebny referent mroziły wprost krew w żyłach.

Zebrani w skupieniu wysłuchali przemówienia i uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję:

Zebrani mieszkańcy gminy Wołczuch przyłączają się do protestu całego społeczeństwa polskiego, całego świata chrześcijańskiego przeciw prześladowaniu religji Chrześcijan w Rosji. Zebrani przyłączają się do apelu całego świata cywilizowanego o poczynienie jekichś kroków przeciw barbarzyńskim praktykom rządu bolszewickiego, mordujących księży katolickch i prawosławnych, lub wysyłających na Syberję.

Zebrani przesyłają pozdrowienia wszystkim męczennikom za wiarę Chrystusową w Rosji, i słowa otuchy do wytrwania. Zebrani zasyłają gorące modły do Boga, by ulżył w cierpieniach i katuszach Jego wiernym dzieciom i całemu narodowi rosyjskiemu.

Na tem wiec zakończono.

---

# Kronika.

**REZOLUCJE ZGŁOSZONE NA PLENUM SENATU PRZEZ PP. SENATORÓW CHD.**

**I. „Senat wzywa Rząd do rozpoczęcia w armji i organizacjach przysposobienia wojskowego celowej propagandy w kierunku rozpowszechnienia przeświadczenia: 1) że stan alkoholicznego odurzenia lub podniecenia nie jest godnym człowieka cywilizowanego, że plami mundur żołnierza i oficera na równi z czynem hańbiącym; 2) że pojedynek jest przeżytkiem epoki ludów pierwotnych, kierujących się zasadami zemsty krwawej i średniowiecza, stosującego sądy boże, że pojedynek nie rozwiązuje wcale zagadnień, dotyczących dobrego imienia, dowodzi tylko braku panowania nad sobą“.**

**II. „Senat wzywa Rząd do nawiązania pertraktacji z Rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn.. celem uzyskania dla ludności rolnej ułatwień w osiedlaniu się w zachodnich stanach tego państwa“.**

**Senator Makarewicz.**

**III. „Senat wzywa Rząd, by przy nowym rozdziale mandatów kolonjalnych przez Ligę Narodów starał się uzyskać kolonje dla Polski.“**

**IV. „Senat wzywa Rząd, by uporządkował sprawę drożników dróg kołowych w b. zaborze rosyjskim, którzy nie mają etatów i żadnego zabezpieczenia na starość“.**

**Senator Thullie.**

---

**Sambor. — Okręgowy Zjazd Rzemieślniczy** odbył się tu 25 marca w wielkiej sali Sokoła, którą wypełnili rzemieślnicy samborscy i delegaci ze Lwowa, Drohobycza, Przemyśla. Jarosławia, Rudek, Gródka, Starego Sambora, Liska itd. **Przewodniczył introligator p. Siwak,** referenci byli następujący panowie:

Jacyszyn Jan stolarz, Jurkiewicz Apolinary bronzownik, Hewak Stanisław introligator, Nahirny Łukasz masarz, Freundl Filip malarz, Patkowski Franciszek kaflarz, Hammer Herman fryzjer.

W dyskusji zabierali głos senator Thullie, radca Łu**kasiewicz i pp.: Janicki, Przemyśl, fryzjer; Hewak, introligator, Lwów; Przechło Jan, Sambor, mistrz mur.: Seniuta, Lwów. kowal; Kopniak, Jarosław. P. poseł Bryła z powodu choroby nie mógł być obecnym i nadesłał swe życzenia pomyślnego wyniku obrad.**

Uchwalone rezolucje dotyczyły nisko oprocentowanego kredytu, przymusu należenia do cechów, konkurencji niedozwolonej, warstatów przy rozmaitych urzędach cywilnych i wojskowych jakoteż w więzieniach. Żądają tutaj przymusowego ubezpieczenia rzemieślników na wypadek choroby, niezdolności i starości, uruchomienia przemysłu budowlanego, reformy podatkowej i cofnięcia nowego projektowanego podatku na utrzymanie Izb rzemieślniczych, wyeliminowania fryzierów z pod ustawy o godzinach pracy i zniesienia taryf maxymalnych na produkty żywnościowe.

Posłowie z innych stronnictw, zaproszeni nie jawili się.

Wiec był bardzo poważny a wygłoszone referaty były rzeczowe i wyczerpująco przygotowane.

Mamy nadzieję, że głos rękodzieła zostanie w końcu u miarodajnych czynników wysłuchany i część przynajmniej ich słusznych postulatów pomyślnie załatwiona.

---

**Napad komunistów.** We wsi Dobrzany pod Gródkiem Jagiellońskim utworzyła się placówka propagandy bolszewickiej. Organizowali ją śród ludności ruskiej wysłannicy ze Lwowa, śród nich jeden żydek a kilku aryjczyków ze sfery rzemieślniczej. Prowadzili tę placówkę wspomniani agitatorzy bolszewiccy do ostatnich dni. Tymczasem ukazał się protest stolicy apostolskiej przeciw prześladowaniu religji w Rosji i zapowiedziano wszędzie nabo-

żeństwa ekspijacyjne za bluźnierstwa bezbożników rosyjskich. Placówka w Dobrzanach postanowiła przeciw temu zademonstrować i przygotowała w tym celu zamach na probostwo. Napadli więc późnym wieczorem na probostwo polskie w Gródku i przez okno rzucili cegłę, aby uderzyć nią ks. prob. Bilczewskiego, siedzącego w mieszkaniu przy stole. Na szczęście ks. Bilczewski ciosu zdołał uniknąć, a napadem zajęła się policja państwowa. Zdołano z napastników ująć ośmiu i zaraz ich aresztowano. Śledztwo trwa dalej.

Rzecz znamienna, że do organizacji komunistycznej i do napadu na plebanją dali się użyć sami tylko Rusini.

---

**Sprawa robotnicza** — napisał ks. Dr. Michał Białowąs. Jeżeli ktoś pragnie zapoznać się z t. zw. kwestją robotniczą, a dziś to chyba jest obowiązkiem każdego, a nie ma sposobności i czasu na czytanie dużych prac, to dziełko ks. Białowąsa odda mu w tej mierze cenną usługę.

Zwięźle i treściwie przedstawia szan. autor sprawę robotniczą od jej początku na podstawie encykliki Leona XIII. „Rerum novarum“ z r. 1891. Uświadomienie w tych sprawach jest dzisiaj tem ważniejsze, że z jednej strony nawet u wykształconych brak jest zrozumienia tych spraw. Zapoznaje się to, że z wielu postulatów stawianych przez socjalizm jest słusznych i bronionych również ze strony katolickiej, — tak, że nieprawdziwem jest zdanie, jakoby tylko socjalizm bronił spraw ludności roboczej, podczas gdy właśnie Kościół ustami Leona XIII podnosi głos, że załatwienie sporów między pracodawcą a robotnikiem jest obowiązkiem nie miłosierdzia tylko, ale sprawiedliwości.

Z drugiej strony wszelkie myśli, że sprawy te dadzą się wyrównać na drodze gwałtownych przewrotów lub samego ustawodawstwa nie prowadzą do celu.

Słusznie podnosi autor, że encyklika i dla samych katolickich socjologów stanowi punkt przełomowy i daje wytyczne dla działania na przyszłość. W ogóle dziełko dla chcących w tej sprawie się zorjentować bardzo do polecenia.

*O. A. G. zak. kazn.*

---

Trzydziestoletni Jubileusz Stowarzyszenia. Dnia 23 marca obchodził Jubileusz trzydziestoletniego swego istnienia Związek Katolickich Towarzystw Robotników Polskich w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Trzydzieści lat pracy katolicko-społecznej, kulturalnej, narodowej, samopomocowej i humanitarnej, w tem większość pod zaborem pruskim. Nie jedno dzieło stworzył ten Związek, niejedno podtrzymał a przedewszystkiem uratował ducha religijnego i narodowego oraz wychował karne kadry robotników katolików dla Polski. W tem może jego najwieksza zasługa.

Prezesem od początku do dziś jest ks. prałat Stychel, sekretarzami jeneralnymi byli kolejno: ks. infułat Stanisław Adamski dzisiejszy dyrektor Akcji Katolickiej, ks. Arkadjusz Lisiecki dzisiejszy biskup śląski, ks. Walery Dymek obecny biskup i sufragan poznański i obecnie urzędujący ks. sekret. jeneralny Czesław Michałowicz.

Związek liczył w okresie przedwojennym 271 Towarzystw z 31.140 członków. Wydawał pismo tygodniowe „Robotnik“, który wychodził w 32.000 egzemplarzach.

Związek ten dzisiaj dalej zatacza coraz szersze kręgi swej pracy, i jest jakby granitową skałą, na której się oprzeć może ruch chrześcijańsko-społeczny.

Z powodu jubileuszu przyłączamy się do serdecznych życzeń, składanych temu Związkowi, aby nadal z najpomyślniejszym skutkiem prowadził swą pracę dla Kościoła katolickiego, społeczeństwa i dla państwa.

W tej dalszej mozolnej pracy życzymy jego patronom i kierownikom „Szczęść Boże“.

---

**Ojciec św. modli się na intencję chrześcijan w Rosji.** Dnia 19-go marca b. r. Papież Pius XI-ty odprawił w Bazylice św. Piotra Mszę za prześladowanych w Rosji chrześcijan. Świątynia była przepełniona tysiącami wiernych, wśród których znajdowało się wiele pielgrzymek zagranicznych. Podczas Mszy papieskiej odśpiewano psalmy pokutne 58 i 78 oraz odmówiono litanję do Wszystkich Świętych i modlitwę Papieża Leona XIII-go o jedność świata chrześcijańskiego. Po mszy papieskiej na znak pokoju wystawiono krzyż Chrystusa oraz inne relikwie, znajdujące się w Bazylice św. Piotra, na których wierni tłumnie składali pocałunki. Relikwie te wystawiane są tylko podczas uroczystości Wielkiego Tygodnia. Na Mszę papieską nie wysłano żadnych zaproszeń. Dyplomaci akredytowani przy Watykanie zostali jednakże zawiadomieni w drodze prywatnej o Mszy, którą będzie celebrował Ojciec święty.

Organ urzędowy Watykanu „Osservatore Romano“ pisze, iż Msza papieska celebrowana w dniu św. Józefa, patrona Kościoła Katolickiego, podobna jest do wyprawy krzyżowej.

Grób apostoła Piotra może i dzisiaj skupić i zbratać ludzkość. Żywiołowe protesty, które nadchodzą z całego świata w odpowiedzi na wezwanie Papieża w obronie prześladowanej religji w Sowietach, są najlepszym tego dowodem.

Tylko oko Boga może obliczyć te spustoszenia, które w duszach ludzkich dokonane zostały na olbrzymich obszarach Rosji Sowieckiej. Kara za te olbrzymie przestępstwa będzie odpowiadać ogromowi zbrodni. Modlitwy Papieża oraz liczne nabożeństwa, odprawiane na całym świecie, są uroczystem potwierdzeniem praw Boga do ludzkości.

---

## TĘSKNOTA.

Idzie przez pola, zadumą milcząca,
Ukołysana wieczorną ciszą...
Idzie — i z kwiatów krople rosy strąca,
Które, jak perły na ich kwiatkach wiszą.

Idzie przez pola w księżycowej bieli
Po mchach zielonych stąpa bezszelestnie —
Snuje nić wiotką ze srebrnej kadzieli
I czasem cicho a żałośnie westchnie...

Idzie w dal drogą, cicha i milcząca
Nad srebrne rzeki, w mgle białych oparów
I wodnym liljom słodki sen zamąca...
Wsłuchana w cichy szept wodnych szuwarów.

Idzie milcząca przez puste przestrzenie
W liljowym zmierzchu wieczornej zadumy...
Do stóp jej księżyc ściele swe promienie
A za nią biegną modlitewne szumy.

Na strunach wiatru kładzie białe ręce
I gra melodje płynące w zaświaty... —
Idzie — a przed nią chylą się w podzięce
— Jak przed królewną białe, wonne kwiaty.

**Jadwiga Gostkowska.**



Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy“. Redaguje Komitet Redakcyjny
Redaktor odpowiedzialny: Maksymiljan Lewandowski.

Drukarnia A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 28-18.